



Monika Hołyk-Arora

---

Pożądanie o  
*smaku latte*

Monika Hołyk-Arora

*Pożądanie  
o smaku latte*

© Copyright by Monika Hołyk-Arora & e-bookowo

Projekt okładki: Michalina Foremka  
Skład: Katarzyna Krzan

ISBN: 978-83-8166-103-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2020

Patroni medialni:



# Rozdział 1

## Bezsilność

To jedno słowo idealnie odzwierciedlało jego uczucia. Odbijało się echem po ścianach pustego o tej porze biura, nieustannie przypominając o swojej obecności. Odbierało chęć do robienia czegokolwiek, a jednocześnie, dość paradoksalnie, motywowało do działania. To niecodzienne dla niego doznanie wyżerało w jego duszy dziurę, która zadawała mu niemal fizyczny ból.

Dostrzegał w tym wszystkim przewrotność losu, a zarazem sarkastyczne poczucie humoru przeznaczenia. Mniej więcej pół roku temu, w tym samym biurze, odczuwał panikę i strach przed bankructwem rodzinnej firmy. Teraz zaczynał rozumieć, że utrata majątku to tylko jedna z wielu rzeczy, które były w stanie go złamać.

Uśmiechnął się smutno do swojego odbicia w wygaszonym ekranie komputera. Miał wrażenie, że grzechy przeszłości dopadły go niczym złośliwe Erynie, odbierając mu raz na zawsze szansę na naprawienie dawnych win.

Zdawał sobie sprawę, że powinien coś zmienić. W końcu Costas Patrepoulos był człowiekiem czynu, który nie cofał się przed żadnym niebezpieczeństwem. A jednak tamtego wieczora poddał się. Potulnie odszedł, nie próbując nawet zawalczyć o to, co z dnia na dzień wydawało mu się coraz bardziej wartościowe.

– Znowu rozpamiętujesz początek sezonu?

Te cztery słowa, niczym cień słów wypowiedzianych już setki razy, zawisły w wieczornej ciszy, panującej w wyludnionym pomieszczeniu.

Nie musiał się odwracać, aby sprawdzić, kto wypowiedział to jedno zdanie, będące ucieleśnieniem jego aktualnych zmartwień.

– Agenor, skończ zadawać ciągle to samo pytanie. Mówiłem ci wiele razy, żebyś dał mi spokój. Dobrze wiesz, że musieliśmy stamtąd odpłynąć. Nie było innego wyboru!

Nie wiedział, czy po raz enty próbuje przekonać o tym swojego przyjaciela, czy też samego siebie! W myślach powtarzał, że musiał tak postąpić, nawet wbrew własnym chęciom. Nie miał prawa narzucać swojego towarzystwa osobie, która uważała go za intruza.

– TY nie miałeś innego wyboru – brutalnie sprecyzował mężczyzna stojący za nim. – Ja zawczasu wytłumaczyłem wszystko i pozostaję w kontakcie z Katarzyną.

Costas poderwał się niespodziewanie z fotela, niemal

przewracając go na Agenora. Nie mógł uwierzyć w to, co właśnie usłyszał.

- I do tej pory nic mi o tym nie powiedziałaś? - wykrzyknął nieco głośniejszym głosem, patrząc przyjacielowi w oczy.

- Nie sądziłem, że moje życie osobiste podlega twojemu nadzorowi! - oburzył się nagle, żałując, że zdradził skrywaną do tej pory tajemnicę.

Costas zacisnął zęby, aby nie powiedzieć czegoś, czego w najbliższej przyszłości z pewnością by żałował.

- Jak ona się miewa? - wyszeptał po dłuższej chwili milczenia, próbując nie okazywać nadmiernych emocji.

- Katarzyna? - zapytał, udając, że nie pojął ukrytego sensu słów przyjaciela. - Całkiem nieźle. W przyszłym tygodniu przybędzie na Rodos na zakupy. Planujemy zjeść lunch w jednej z tawern na starówce - wyznał szczerze, ale jednocześnie nieco obojętnie.

Costas odetchnął ciężko. W biurze nagle zapanowała cisza. Doskonale pamiętał przyjaciółkę Anastazji - była miła, radosna, całkiem przyjemna dla oka, ale też potrafiła być zdecydowana i nieustępliwa. To ona nakazała mu wyjechać, nie oglądając się na nic. Konsekwentnie zwracała też pieniądze, które raz po raz wysyłał przelewem na konto bankowe Turkuaz Marina.

- Nie o nią pytałem - burknął w końcu niechętnie.

- Wiem - odparł natychmiast Agenor, radośnie szczerząc przy tym zęby. - Ale nie zamierzam wdawać się w dyskusje na temat Anastazji. To pracowita i dobra kobieta, którą pewnego dnia doceni jakiś wartościowy mężczyzna...

- Jak rozumiem, ja nie mogłem nim być? - Costas wciął mu się w słowo, coraz bardziej rozdrażniony tą rozmową.

- Nie mnie to oceniać! Wiem tylko, że dama, o której rozmawiamy, nie jest typowym słodziaczkiem skłonny do flirtu z pierwszym lepszym marynarzem w porcie.

Patreopoulos policzył w myślach do dziesięciu, a potem do dwudziestu, by nie wybuchnąć gniewem, co ostatnio zdarzało mu się coraz częściej.

- Dobrze wiesz, że skończyłem z tym stylem życia po śmierci ojca... Tamtego Costasa już nie ma - wyjaśnił w końcu opanowanym tonem.

Agenor westchnął ciężko i instynktownie cofnął się w kierunku wyjścia z gabinetu szefa. Wiedział od Katarzyny, że po obydwu stronach morza, które ich dzieliło, sytuacja nie należała do najprostszych.

- Nie mnie musisz o tym przekonywać - przypomniał, unosząc dłonie w geście poddania.

Costas doskonale zdawał sobie z tego sprawę, niestety nie miał pojęcia, jak przekonać do tego interesującą go osobę.



## *Pustka*

Nie czuła w sobie absolutnie żadnych emocji. Każdy kolejny dzień wypełniony był pracą, którą wykonywała automatycznie niczym robot. Często zastępowała również współpracowniczkę, próbując oderwać myśli od zupełnie nieracjonalnych rozważań. Nic jej nie cieszyło, ale też nic nie potrafiło jej zdenerwować. Trwała w stanie odrętwienia, z którego nie było ucieczki.

Ostatnie pięć lat spędziła nienawidząc kogoś, kogo tak naprawdę nie знаła. To właśnie na podwalinach tego negatywnego uczucia stworzyła wraz z Katarzyną życie, o jakim setki tysięcy ludzi mogło jedynie marzyć. Ostatecznie dokonała zemsty, ale też przekonała się, że bardzo często vendetta może stać się bronią obusieczną. Koniec końców ją również dosięgło ostrze sprawiedliwości, powodując absolutny zamęt oraz pozbawiając jej serce umiejętności odczuwania.

Często przyłapywała się na tym, że spoglądając na horyzont, bezskutecznie próbowała dostrzec kryjące się za wzgórzami wybrzeże Rodos. Odległość dzieląca ją od greckiego wybrzeża wynosiła zaledwie kilkanaście kilometrów, dla niej jednak stanowiła barierę nie do pokonania. Podobno ludzie sami wyznaczają granice, których